Nr. 85. We Lwowie Piątek dnia 26. Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 80 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O Mickiewiczu.

Lwów 25. marca.

W ostatnim numerze *Prawdy* czytamy:

Myśl uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza zapłonęła ogniem, przy którym nietylko rozgrzały się serca, ale nawet rozpaliły się namiętności i zaczęły się smażyć drobne pieczenie interesów osobistych. W prasie warszawskiej zaroiły się projekty i oświadczenia kupców, gotowych odstępować na pomnik pewien procent z dochodu; w prasie petersbursko-moskiewskiej zawrzała walka o udział Rosjan w obchodzie i składkach. Pomijam oferty kupców, które zbyt pachną reklamą i przypominają sprzedaż rabatową na korzyść małoletnich przestępców, a którym brak tylko pań w sklepach dla ściągania klientów. Pomijam również kwestję sposobu uczczenia drogiej nam pamiątki, gdyż nikt nie może odgadnąć, jaka powinna być zbudowana klatka, dopóki wszystkie ptaki jeszcze są w lesie i nie wiadomo dotąd, który z nich będzie złapany. Tymczasem chcę tylko kilka słów powiedzieć o psychologji kultu Mickiewicza.

Ktokolwiek umie odczuwać artyzm i zna literaturę powszechną, ten nie zaprzeczy, że był to jeden z największych poetów świata. Wyrazistość i wdzięk jego obrazów, bogactwo barw w przenośniach i porównaniach, ogromna masa światła, które wylewa się potokami z duszj jego bohaterów, siła uczuć tętniących w ich sercach, wszystko to znamionuje genjusz wysokiego stopnia. Ale wszystko to nie tłómaczy tej specjalnej czci, jakiej u nas używa Mickiewicz. Króluje on w piśmiennictwie na prawach wyjątkowych: nie podlega krytyce, dzieła jego są tylko przedmiotem troskliwych i pracowitych komentarzy, wszyscy przed nim schylają głowy, słowa, siedzi na tronie z berłem w ręku lub na ołtarzu z aureolą około głowy. Jeżeli zaś ktoś pozwoli sobie czasem wygłosić publicznie o nim zdanie ostrzejsze, uważany jest za bluźniercę, któremu ogół odpowiada wzgardą lub potępieniem. Literatury innych narodów mają również takich monarchów i takich świętych między swymi wieszczami. Ale ich uwielbienie jest jakieś chłodniejsze. Włosi uważają Dantego za największy szczyt w twórczości poetyckiej, wygrzebują jednak grzechy z jego życia prywatnego i w imieniu Beatryczy pozywają go przed sąd potomności o wiarołomstwo. Podobnie Anglicy czynią z Shakespearem, któremu nie wahają się dowodzić rozpusty i matactw pieniężnych. Byron jest dla nich genjalnym łobuzem, podejrzywanym nawet o romans z siostrą; Shelley genjalnym niepoprawnym, podkopującym podstawy społeczeństwa i gwałcącym moralność dla dogodzenia chwilowej zachciance. Francuzi widzą w Mussecie rozkapryszonego dzieciaka, a w W. Hugo szczudłowego deklamatora. Goethe jest w przekonaniu Niemców Jowiszem, który, równie jak jego pierwowzór, przerwy między tworzeniem nieśmiertelnych dzieł wypełniał bardzo śmiertelnemi miłostkami, a tak był zapatrzony w siebie, że nie chciał się wyjrzeć przez okno dla zobaczenia burz i gromów rewolucji. Co innego Mickiewicz. Tego nietylko wszyscy podziwiają, ale szczerze kochają, na białym jego płaszczu nikt nie dostrzega plam, tylko co najwyżej pył ziemi, od którego żaden jej syn nie jest wolny. Maryla została prawie przez historyków literatury ukanonizowana, a rozmaite Ewunie osadziły się jako klejnoty w jego koronie. Nie są one, jak kochanki Musseta, Byrona i Goethego pamiątkami ludzkiej słabości genjuszu, ale muzeami, które budziły jego natchnienie.

Jestże w tej bezwzględnej czci przesada, obłuda, brak krytycyzmu lub fanatyzm patrjotyczny? Nie! Prawda, że natura życia ograniczyła naszą szczerość i odwraca nasze oczy od cieniów ku światłom, że dla zdrowia dusz potrzebujemy więcej złudzeń, więcej ukochania gniazda własnego, niż inne narody, ale zarazem przyznać należy, że Mickiewicz był pięknym charakterem, był czystem i gorącem sercem. W tym fakcie tkwi tajemnica szczególnej miłości, jaką społeczeństwo ciągle go otacza.

„Poseł Prawdy“ tak dalej pisze:

Mickiewicz był człowiekiem zacnym i szczerym. Nie nosił on sumienia na języku, lecz w sercu. Ziomkowie jego nie potrzebują jedną ręką odsłaniać piękności jego dzieł, a drugą zakrywać brzydoty jego życia. To, co im czynić zalecał, sam czynił, co im kochać kazał, sam kochał. Nie stawiał on historyków literatury w przykrem położeniu wypisywania mu dwu odmiennych rachunków: z genjuszu, względem którego społeczeństwo byłoby jego dłużnikiem i z charakteru, względem którego ono byłoby jego niezapłaconym wierzycielem. On ma rachunek jeden z pism i czynów. U większości poetów miłość jest upajającym płynem, który oni podają swym czytelnikom w cudownie rzeźbionych kielichach dla wzniesienia z nimi toastów. U Mickiewicza była ona krwią jego artery, ożywiającą cały organizm. Kobietę, przyjaciela, naród, ludzkość kochał on nie we frazesie dźwięcznie wyrażanym i zgrabnie rymowanym, ale w gorącem sercu. On nietylko miłością żył, ale przez miłość wpadł w obłęd. Towianizm był zboczeniem umysłowem, ale dzieje literatury nie znają równie wspaniałego zboczenia, jakiem ono było w Mickiewiczu. Oszaleć z bólu nie osobistego, lecz ogólnego, zwołać wszystkie dobre duchy z nieba na ziemię, aby położyły balsam na rany ludzkości, uczuć się wybranym przez Boga jej lekarzem — na to potrzeba być oderwanym od ziemi i fantastycznym marzycielem, ale marzycielem szlachetnym. Mickiewicz nie może dla innych być wzorem jako poeta, bo genjusza nikt w sobie nie wytworzy, ale powinien być wzorem jako człowiek. Był on tego w sobie zupełnie świadom.

Oto dlaczego imię Mickiewicza otoczone jest u nas taką czcią wyjątkową.“

Zaznaczywszy dalej, iż Mickiewicz był poetą niezmiernie polskim, lecz ogólnie słowiańskim, przyznaje, iż zagadnienia Słowiańszczyzny rozwiązywał w duchu polskim. Mógł się mylić, ale w wywodach swych nie był nigdy apostołem nieprawości politycznych i egoizmu narodowego. Gdyby nawet ludy słowiańskie nie były wdzięczne mu za jego rady, powinny szanować go za życzliwość.

„Poseł Prawdy“ tak kończy:

„Czy narody słowiańskie z tego stanowiska spojrzą na naszą uroczystość i nasz zamiar postawienia pomnika Mickiewiczowi w pamiątkową rocznicę — to ich sprawa. My nikogo po za naszą rodziną plemienną do składek wzywać nie możemy, bo my czcimy i kochamy naszego wielkiego poetę przedewszystkiem za to, czem był dla nas, a zanadto jest on dla nas drogim, ażebyśmy go czyjemukolwiek sercu narzucać mogli.

Tow. dziennikarzy polskich.

Lwów 25. marca.

Dziś w sali kasyna miejskiego przy nader licznym udziale odbyło się walne zgromadzenie członków tow. dziennikarzy polskich, na które przybyło także dwóch członków tow. z Krakowa pp. Chyliński i Bartoszewicz, oraz jeden z Wiednia p. Józef Glinkiewicz.

Obrady zagaił dłuższem przemówieniem prezes tow. p. Liberat Zajączkowski. Z zadowoleniem skonstatował on pomyślny rozwój towarzystwa, które skupia w sobie prawie wszystkich polskich pracowników pióra z Galicji i Wiednia i podniósł, iż towarzystwo wszędzie doznaje szczerego poparcia.

Poświęcił w końcu kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym członkom: honorowemu p. Fr. Dobrowolskiemu, wspierającemu p. J. Rogoszowi i zmarłemu niedawno dziennikarzowi czeskiemu, szczeremu przyjacielowi Polaków p. Edwardowi Jellinkowi, a zgromadzenie pamięć ich uczciło przez powstanie.

Po przyjęciu bez dyskusji do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania wydziału, z którego streszczenie wczoraj podaliśmy, wysłuchano sprawozdania skarbnika p. Karola Kucharskiego. Skarbnik oświadczył, iż już po zamknięciu rachunkowem, które znajduje się w sprawozdaniu wydziału towarzystwa, a według którego fundusze tow. wynoszą 47.296 koron, majątek towarzystwa powiększył się o 2000 koron w efektach i 153 koron w gotówce, czyli, że razem wynosi 49.449 koron 40 groszy, tak, że tylko 325 zł. brakuje do 25.000 zł. P. Bol. Lewicki, podnosząc w gorących słowach niespożyte zasługi około dobra tow. skarbnika p. Karola Kucharskiego wniósł, aby walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić skarbnikowi szczerę podziękowanie i gorące uznanie za jego energję, zapobiegliwość i znakomitą działalność. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie wśród gorących oklasków przez powstanie.

Z kolei p. Kazimierz Zielonka przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej. Komisja ta wyraża się z jak największem uznaniem o działalności wydziału i skarbnika, a na dowód przytacza to, iż majątek towarzystwa podniósł się w ciągu roku ubiegłego o 16.858 koron, że zdołano pozyskać 12 nowych członków rzeczywistych i w ten sposób skupić w towarzystwie współpracowników prawie wszystkich polskich pism, że potrafiono zainteresować szerszy ogół losami tej młodej instytucji i że wreszcie cała zaległość wynosi zaledwie 96 koron, a więc sumę nadzwyczaj małą.

Również zaznacza komisja, iż lokacja kapitału jest zupełnie odpowiednią i korzystną dla towarzystwa. „Że koszta administracji są nadzwyczaj małe — pisze dalej komisja w swem sprawozdaniu — należy zawdzięczyć przeważnie niezwykłej życzliwości dla towarzystwa i ofiarności skarbnika, który spełniając poruczone mu zadania z nadzwyczajną skrupulatnością i sumiennością, znajduje czas na ściąganie osobiście od członków rzeczywistych przypadających na nich miesięcznych wkładek, oraz zaległości. To też w całej administracji ujawnia się duch jak największej oszczędności i tendencja możliwego powiększenia majątku tow., za co należy się gorąca wdzięczność dla całego wydziału a specjalnie dla skarbnika“.

W końcu p. Zielonka w imieniu komisji rewizyjnej postawił następujące wnioski:

1. Walne zgromadzenie udziela wydziałowi absolutorjum z rachunków Tow. za rok 1896 i

2. walne zgromadzenie wyraża wydziałowi uznanie i gorące podziękowanie za wzorowe i uwieńczone dodatnimi rezultatami prowadzenia spraw Tow. — Wnioski te bez dyskusji jednogłośnie uchwalono.

Przystąpiono do wyborów. W myśl przepisów statutu pięciu członków wydziału, a mianowicie wiceprezes p. Michał Chyliński i pp. Edmund Kolbuszowski, Wacław Masłowski, poseł Teofil Merunowicz i Aleksander Milski, zostało wylosowanych i w miejsce ich miał być przeprowadzony nowy wybór.

Pomimo oświadczenia p. Chylińskiego, iż ponownie o mandat wiceprezesa nie ubiega się, walne zgromadzenie po przemówieniach pp.: Kucharskiego, Kolbuszowskiego, Kuncewicza i Glinkiewicza, podnoszących jego pracę dla tow., gdy statut nie pozwala na wybór przez aklamację, wybrało go kartkami ponownie jednogłośnie wiceprezesem.

Do wydziału wybrano ponownie tych samych członków, którzy wylosowani zostali, a więc pp.: Kolbuszowskiego, Masłowskiego, Merunowicza i Milskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Kazimierza Zielonkę, dra Aleksandra Vogla, Adama Krechowieckiego i z grona członków wspierających pp.: dra Władysława Dulębę, Edwarda Marynowskiego i dra Aleksandra Marjańskiego.

Członek wydziału dr. Adam Bieńkowski po obszernem motywowaniu przedłożył następujące wnioski: 1) walne zgromadzenie zatwierdza przystąpienie tow. do międzynarodowego związku prasy; 2) przypadającą na tow. opłatę w kwocie 27 franków należy na razie pokrywać z funduszów, przeznaczonych na administracyjne wydatki tow. Po krótkiej dyskusji oba wnioski uchwalono.

P. Milski postawił następujący wniosek: „Wobec tego, że kapitał żelazny towarzystwa wzrósł do znacznej kwoty, a jak wiadomo lokacja kapitału w domach jest obecnie korzystniejszą, aniżeli w nisko procentujących się papierach wartościowych, przeto walne zgromadzenie poleca wydziałowi, aby się gruntownie zastanowił nad tem, czyby nie było rzeczą korzystną nabyć na własność towarzystwa realność we Lwowie. Gdyby wydział uznał, że nabycie realności byłoby korzystniejszem do lokowania majątku towarzystwa w papierach wartościowych, w takim razie wydział ma się zająć wyszukaniem rentownego domu, położonego blisko śródmieścia“. Wniosek ten wywołał żywą dyskusję, w której zabierali głos pp.: Milski, Grek, Glinkiewicz, Bartoszewicz, Ostaszewski, Woynarowski i Kucharski, poczem wniosek uchwalono i przekazano go wydziałowi.

P. Glinkiewicz wyraził życzenie, aby walne zgromadzenia Tow. nie były zwoływane w święta i niedziele, aby termin zgromadzeń oznaczany był na 14. dni przed zgromadzeniem i aby można było głosować za pełnomocnictwami. Wnioski te przekazano wydziałowi do załatwienia i przedstawienia na następnem walnem zgromadzeniu.

Dr. Ernest Łuniński postawił wniosek, ażeby walne zgromadzenie towarzystwa wyraziło życzenie, iżby stosunek między przedsiębiorstwami redakcyjnemi a współpracownikami oparty był na kontrakcie i ażeby najniższa płaca współpracownika wynosiła 50 zł. miesięcznie, tudzież, aby wybrano komisję odczytową, któraby starała się przysporzyć towarzystwu dochodów przez urządzanie odczytów.

Wnioski te odesłano do wydziału celem zbadania ich i zdania sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu.

W końcu na wniosek p. Kucharskiego wyrażono sekretarzowi Tow. p. Pepłowskiemu podziękowanie za jego dodatnią pracę dla Tow., poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Jubileusz „Sokoła”.

Lwów 26. marca.

Uroczysty obchód trzydziestoletniej rocznicy założenia „Sokoła“ lwowskiego rozpoczął się wczoraj rano o godzinie $^1/_2$11 uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów, na które członkowie lwowscy i delegaci lwowskiego okręgu związkowego udali się pochodem z gmachu „Sokoła“. O godzinie 12. w południe nastąpił uroczysty poranek w wielkiej sali ratuszowej. Estradę dekorowano zielenią i sztandarami, krzesła zajęła publiczność, której fizjognomję urozmaiciło kilkadziesiąt piaskowych mundurów sokolich z czapkami, założonemi na ramię. Przybyło także wiele pań.

Poranek rozpoczął się wspaniałą kantatą Żeleńskiego „Do pracy“, wykonaną przez chór „Sokoła“, poczem zabrał głos prezes towarzystwa adwokat dr. Dzięḑzielewicz i wygłosił przemówienie krótkie i energiczne, jak głos trąbki, grającej do apelu. Ostatnie pięć lat gorliwej pracy sprawiły, że obchód dzisiejszy nie jest jubileuszem przeszłości, lecz przyszłości. „Sokół“ lwowski rozpoczął nową świetną erę, bo ideały, które do niedawna gorzały tylko w sercach druhów, stają się własnością społeczeństwa. Zastępy jego stoją dziś na arenie, która różni się tem od dawnej, że miejsca, przeznaczone dla publiczności, zajęte są nie przez sam Lwów lub Galicję, ale przez całą Polskę.

Społeczeństwo nasze dość późno spostrzegło, że zdrowie jego poczyna szwankować, że każde pokolenie niemal rodzi się niedołężniejszem, słabszem i bardziej chorem. Niektórzy ludzie chcą leczyć społeczeństwo humanitarnemi instytucjami, ale wygląda to tak, jakby człowiek, wybierający się w daleką i uciążliwą podróż, zamiast hartować swoje siły, troszczył się o to, aby u kresu owej podróży czekał na niego lekarz z opatrunkami. Humanitarność jest rzeczą bardzo sympatyczną i pochwały godną, jeżeli jednak naród chce być silnym fizycznie, musi do tego celu zdążać nie filantropją, lecz pielęgnowaniem zdrowia i ćwiczeniem ciała.

Prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski, ubrany w piękny czarny kontusz i złoty łańcuch na szyi, przemówił imieniem prezydjum miasta. Wita serdecznie miłych gości. Lwów dumny jest z tego, że tutaj przed laty 30-tu zabłysła myśl sokolska. Mówca zapewnia, że reprezentacja miasta i nadal, jak dotychczas, nie będzie tylko obojętnym widzem, lecz przyjacielem, opiekunem i uczestnikiem skutecznej pracy sokolskiej *(długotrwałe oklaski)*. Z radością wita enuncjację prezesa, że „Sokół“ pragnie skupić pracę swoją w tym kierunku, aby nieść zdrowie rodzinie i społeczeństwu i życzy, ażeby cały kraj tak serdecznie popierał idee sokolskie, jak reprezentacja miasta Lwowa. *(Oklaski)*.

Następnie p. Janikowski odczytał pracę pt. „Ogólny pogląd na rozwój towarzystwa.“ Po przemówieniu prezesa związku „Sokołów“ chór odśpiewał znaną pieśń patrjotyczną „Straż nad Wisłą“ i na tem skończył się kulminacyjny punkt uroczystości. O godzinie 6. odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór, na którym dzielni nasi gimnastycy ćwiczeniami swojemi dawali formalny koncert zręczności i siły, poszem w zamkniętem kółku odbyła się wieczornica.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 26. marca.

W sali Domu narodnego wieczór kwartetowy.

W sali ratuszowej o godz. 6. wiecz. odczyt p. Ant. Potockiego (Jerzego Grota): „O ruchu kobiecym we Francji.“

Teatr hr. Skarbka: „Baby“, komedja w 4 aktach Zygm. Przybylskiego i Klemensa Janoszy. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (26.): Emanuela. Wschód słońca o godz. 5. minut 59, zachód o godzinie 6. minut 13.

Jubileusz w Gnieźnie. Uroczyste święcenie 900 letniej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha rozpocznie się w katedrze gnieźnieńskiej w przewodnią niedzielę, dnia 25. kwietnia. Dnia tego solenne nieszpory celebrować będzie ks. arcybiskup Stablewski. Nazajutrz, oraz przez dwa dni następne uroczyste sumy i kazania mieć będą arcybiskup i przybyli do Gniezna biskupi. Jeżeli pogoda nie stanie na przeszkodzie, kazania odbywać się będą pod otwartem niebem. Nabożeństwa jubileuszowe, którym papież nadał odpusty, trwać będą do dnia 10. maja. Przez cały ten czas udzielać będzie sakramentu bierzmowania codziennie ks. biskup Andrzejewicz.

Z prasy rosyjskiej. *Syn otiecz.* i *Mirow. otgoł.* drukują jednobrzmiącą notatkę treści następującej: „Dowiadujemy się, iż wobec projektu nowej gubernji chełmskiej, poruszono sprawę utworzenia jednocześnie samoistnej djecezji chełmskiej (prawosławnej). Dotąd djecezją tą, będącą częścią warszawskiej, zarządzał biskup-wikarjusz Gedeon, który opuścił stanowisko z powodu choroby, tak, iż obecnie katedra nie jest obsadzona.

Korespondent warszawski *Now. wrem.*, p. U., zaleca, ażeby w ustawie samorządu miejskiego dla Królestwa zawarty był artykuł, „pozbawiający praw wyborczych tych wszystkich, którzy nie władają językiem — rosyjskim.“ Co do ziemstw, p. U. do-

(60)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ
JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Margrabia, który stał dotychczas, zaczął drżeć na całem ciele do tego stopnia, iż musiał usiąść. Milczał długo. Czuł, że jakiś żelazny łańcuch opasuje go coraz silniej i stawia nieubłagany opór, pomimo, iż margrabia starał się pozbyć tego łańcucha.

— Nie rozumiem pańskiego wahania, panie margrabio — zaczął sędzia na nowo. — Czyż to, czego od pana żądam, jest czemś tak potwornem? Albo też może to panu jest bardzo przykrem, że masz mi odkryć swoje finansowe położenie?

— To nie, ponieważ sam dobrowolnie o niem wspomniałem; co się zaś tyczy mojej korespondencji z Mauborgnem, to nie mogę jej panu przedłożyć z tej prostej przyczyny, ponieważ ona w ogóle nie istnieje.

— Pan nie pisałeś nigdy do Mauborgne'a?

— Nigdy.

— To przecież szczególne! — zauważył sędzia po cichu.

— Dla czego? Byłem niedawno w Paryżu, aby pomówić z nim osobiście, a potem on przybył do Bargemont; oto wszystko. Listy były zatem zbyteczne.

Pan de Maures utkwił w starcu długie, przenikliwe spojrzenie, co temu zdawało się sprawiać niewysłowione katusze.

— A może pertraktacje osiągnęły pożądany rezultat i wiedziano w okolicy, że Mauborgne ma przy sobie znaczną sumę pieniędzy, ponieważ zamierza kupić zamek i folwarki? — badał sędzia.

— Tak, o tem wiedziano z pewnością.

— Może Mauborgne chciał być tutaj przedwczoraj, aby do pańskich rąk złożyć część sumy kupna, lub też może zadatek? Wiedziano może także i o tem i zamordowano w celu rabunku?

— I ja tak sądzę.

— Jeżeli sprzedaż z pańskiej strony była rzeczą postanowioną, to prawdopodobnie sporządziłeś pan jakiś dokument, określiłeś jakiś plan na przyszłość albo też konferowałeś ze swoim doradcą prawnym.... a może kazałeś mu pan nawet tutaj przybyć?

— Mego adwokata nie zawiadamiałem o tem wcale. Ale to nie stoi w żadnym związku z zamordowaniem tego nieszczęśliwego Mauborgne'a i pozwolisz mi pan chyba na zwrócenie sobie uwagi, iż odbiegasz zanadto od przedmiotu śledztwa.

Pan de Maures wstrząsnął głową. Przeciwnie, gorliwiej niż kiedykolwiek zajął się śledztwem.

— Przykro mi bardzo, panie margrabio, iż odpowiedzi pańskich nie mogę nazwać ani jasnemi, ani stanowczemi.

— Nie mogę panu dać innych odpowiedzi — odparł szorstko Bargemont — a ton, w jakim pan przemawiasz, budzi we mnie przekonanie, że wyglądam w pańskich oczach albo jako podejrzany albo też już jako oskarżony.

— Nie jesteś pan ani jednym, ani drugim, panie margrabio — rzekł sędzia poważnie — a mimo to muszę do pana wystosować jeszcze inne, daleko przykrzejsze pytania. Muszę pana prosić, abyś się nie czuł tem obrażony, gdyż zaprawdę nie jest to moją winą, że we wszystkich towarzyszących temu smutnemu zdarzeniu okolicznościach i szczegółach, spotykam ciągle nazwisko de Bargemont.

Margrabia zrobił ruch, który miał równocześnie wyrażać znużenie i przesyt; te uczucia jednak nie owładały nim wcale. Przeciwnie, dręczyła go najgorsza obawa, jaka tylko może osiąść w sercu ludzkiem.

Sędzia śledczy zaczął na nowo:

— Mauborgne'a opuściłeś pan 26. b. m., około godziny trzeciej po południu. Kiedy pan przybyłeś do Bargemont?

— Czyżbyś się pan odważył, mój panie, żądać odemnie, abym panu zdał sprawę, w jaki sposób i na co używam mego czasu?

— W pańskim własnym interesie i aby mi oszczędzić w najwyższym stopniu przykrej sceny, proszę pana usilnie o odpowiedź na to pytanie.

Sędzia śledczy w istocie był wzburzony; czuł, że na nim ciąży straszna odpowiedzialność. Starał się wyrobić jakieś zdanie o tym człowieku, który swego czasu sam zajmował wysokie stanowisko sędziowskie i cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem...

— Przyszedłem do domu mniej więcej o godzinie wpół do ósmej — odparł margrabia, a rumieniec silny pokrył jego oblicze.

— W takim razie musiałeś się pan gdzieś po drodze zatrzymywać, gdyż aby z „Czerwonego Koguta“ dostać się tutaj, potrzeba tylko dwóch, a nie czterech godzin.

— Zatrzymałem się w lesie, ponieważ na śniegu szukałem śladów zwierzyny. Wiesz pan przecież, że jestem myśliwym?

— I nic pan nie widziałeś? Nic pan nie słyszałeś?

— Masz pan zapewne na myśli morderstwo?

— Tak.

— Nie widziałem nic — oświadczył z wysiłkiem tylko udając spokój.

Pan de Maures chrząknął zakłopotany. Bargemont kłamał; to było jasnem. Ale dlaczego to czynił?

— Namyśl się pan tylko — upominał go.

— I nie słyszałem nic.

— Mauborgne'a zamordowano w pobliżu skały, nazywanej „kręglami,“ którą pan znasz zapewne?

— Tak znam ją, ale właśnie nie szedłem w tym kierunku.

Sędzia odchrząknął znowu, gdyż Bargemont skłamał powtórnie! tego był pewny. Zmuszał się do spokoju i badał dalej:

— Czyś pan nic nie zgubił w lesie, panie margrabio?

— Ja? Doprawdy... nie wiem...

Pomacał się po kieszeniach i dodał:

— Mam zegarek, pugilares, cygarnicę, klucze, jednem słowem wszystko...

— A to? — zapytał prędko sędzia śledczy, pokazując szpilkę od krawata.

Margrabia podniósł rękę do szyi, mechanicznie, instynktownie, jak ktoś, kto swój własny przedmiot ujrzy nagle w rękach obcego i szuka go zaraz na tem miejscu, na którem go zwykle nosi.

— Ta szpilka należy do mnie — szepnął — nie wiedziałem, że ją zgubiłem... Gdzie ją pan znalazłeś?

— W bliskości „kręgla,“ tam, gdzie, jak pan twierdzisz, nie byłeś wcale... Taki brak pamięci po tak krótkim przeciągu czasu, dziwi mnie bardzo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wodzi, iż instytucja ta jeszcze nie może być w Królestwie zastosowana jedynie dlatego, że „znajomość języka rosyjskiego nie jest jeszcze należycie rozpowszechniona." W dalszym ciągu korespondent powtarza, o czem już tyle razy pisał, że do spraw urzędu miejskiego i spraw dobroczynności publicznej należałoby koniecznie wprowadzić jawność. Zaznaczamy „spostrzeżenia" p. U. jedynie z uwagi na dziennik, w którym się ukazują.

Wsiem. illustr. zamieszcza piękny rysunek Piotra Stachiewicza z jego cyklu legend o Matce Boskiej, mianowicie legendę o skowronku, jako śpiewaku Bogarodzicy, wraz z notatką o artyście, wielce dla niego sympatyczną.

Pomiędzy majtkami, zabitymi podczas katastrofy na pancerniku „Sisoj Wielki", dzienniki wymieniają Kozieradzkiego.

Od d. 13. bm. przestał wychodzić nowozałożony dziennik *Narod*; była to jedna z najsłabszych gazet petersburskich i bardzo wrogo usposobiona dla wszystkiego, co tylko nie jest rosyjskiem.

Cesarz Franciszek Józef przybywa do Petersburga d. 30. kwietnia, w towarzystwie hr. Gołuchowskiego, ks. Rudolfa Lichtensteina, jenerał-adjutanta br. von Paara i jednego z członków rządu węgierskiego; monarcha zajmie apartament w pałacu Zimowym. Z Petersburga cesarz pojedzie do Niemiec celem spotkania się z cesarzem Wilhelmem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, przybył onegdaj rano do Krakowa i zamieszkał w Grandhotelu. W godzinach przedpołudniowych udał się p. marszałek do dyrekcji kasy oszczędności, gdzie odbył dłuższą konferencję z p. dyrektorem Słękiem w sprawie restauracji zamku królewskiego na Wawelu i przeznaczonej na ten cel przez kasę kwoty 400.000 zł. O ile wiadomo, podczas pobytu swego w Krakowie zajmie się także p. marszałek sprawą pomnika Mickiewicza.

Fałsze „Kurjera Lwowskiego". *Gazeta Lwowska* pisze: *Kurjer Lwowski* w numerze wczorajszym a także i dzisiejszym, podał wiadomość, jakoby w przeddzień wyborów ściślejszych dwóch posłów z miasta Lwowa do rady państwa, nastąpił układ pomiędzy przełożeństwem gminy izraelickiej a namiestnictwem, mocą którego za cenę głosów izraelickich przy tych wyborach za kandydatami „rządowymi", namiestnik książę Sanguszko przyrzekł izraelitom pewne ulgi w zastosowaniu przepisów o spoczynku niedzielnym. Taką miała być mianowicie treść plakatów izraelickich, rozlepionych na rogach ulic, podana w przekładzie przez *Kurjer Lwowski*.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia w tym przedmiocie co następuje:

Sprawa przepisów o spoczynku niedzielnym, a mianowicie oznaczenia godziny, od której spoczynek ten także i izraelitów ma obowiązywać, jest oddawna w toku w namiestnictwie i dotąd stanowczo załatwiona nie jest. Książę namiestnik oświadczył wyraźnie deputacji przełożeństwa gminy izraelickiej, że względnie opierać się musi i oprze się na opinji właściwego referenta. Sprawa ta nie stała przeto w żadnym związku z wyborami posłów z miasta Lwowa, a wciąganie do niej osoby namiestnika jest zupełnie niewłaściwe.

Zjazd dzierżawców katolików powiatu przemyskiego, odbył się w Przemyślu dnia 19. b. m. za inicjatywą pp Mieczysława Rozena i Adolfa Ebenbergera, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem p. Terleckiego. Zjazd powziął następujące uchwały: Wobec dzisiejszych ciężkich lat ekonomicznych, uznaje się za konieczne założenie towarzystwa dzierżawców katolików, które miałoby na celu w pierwszym rzędzie ratowanie dotkniętych klęskami elementarnemi; w razie śmierci członka, zaopiekowanie się wdową i sierotami, tak radą jak i czynem; przy ekspiracji dzierżawy, ułatwiać spienięźenie inwentarzy. Następnie należy stworzyć organ, któreby zadaniem było informować członków o dzierżawach do wzięcia, objaśniać lokalne stosunki handlowe i t. p. Zebranie uchwaliło udawać się za związek towarzystwa dzierżawców katolickich w Przemyślu. Oznaczono wysokość wpisowego i udziałów, by stworzyć fundusz na samopomoc. Wybrano trzech delegatów, celem wypracowania statutu. Protektorat nad nowem towarzystwem ma objąć uproszone o to galicyjskie towarzystwo gospodarskie.

Doskonała facecja. Po Warszawie obiega facecja o ostatniem przemówieniu Apuchtina do zebranych naokoło niego wiernych przyjaciół.

— Wszyscy jesteśmy łapownicy i pijacy — tak rozpoczął ekskurator.

Conticuere omnes intentique ora tenebant, a gdy mowca nie kontynuował, odezwał się jeden z uczestników biesiady:

— Zapewne, wszędzie znajdują się rozmaici ludzie i okoliczności.

— Wszyscy jesteśmy łapownicy i pijacy — tak zaczął na nowo Apuchtin i znów nastąpiła pauza.

— Ależ przecież niema reguły bez wyjątków — odezwał się znów ten sam głos.

—Wszyscy jesteśmy pijacy i łapownicy — tak rozpoczął po raz trzeci Apuchtin. a nie czekając już interjekcji ze strony współzawodników, dodał z wyrazem boleści na twarzy: Tak o nas utrzymują w Petersburgu.

Si non c vero e ben trovato — można słusznie powiedzieć o całem tem zajściu. Pyszny jest ów współbiesiadnik, który najpierw przyznaje, że mogą być wyjątki, a przy powtórzeniu już tylko się broni, że niema reguły bez wyjątków.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. gimn „Sokół" w Złoczowie odbędzie się w niedzielę d. 28. bm. o godz. 4. popoł. w sali magistratu.

* **Zebranie miesięczne** Tow. historycznego odbędzie się w sobotę d. 27. bm. o godz. 6. wieczorem na uniwersytecie. Na pamiątkę 900 rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha († 23. kwietnia 997) odczyta: dr. Antoni Prochaska rzecz p. t.: „Życie i działalność św. Wojciecha."

* **Ogólne zgromadzenie** członków banku rolniczego we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 27. marca rb. o godzinie 5 popołudniu w biurach banku rolniczepo we Lwowie przy placu Smolki l. 5.

Rada miasta.

Lwów 25. marca.

(Rzeźnia miejska na Gabrjelówce. — Kurs dla analfabetów. — Ulica Arsenalska.)

Najważniejszym momentem wczorajszego posiedzenia rady miejskiej było uchwalenie *en bloc* przedstawionych przez prof. Szpilmana, jako referenta, wniosków w sprawie wybudowania we Lwowie rzeźni miejskiej, która stanie na „Gabrjelówce" za żółkiewską rogatką. Olbrzymi plan tej rzeźni wyrysowany na kartonie i ustawiony na sztalugach, figurował wczoraj obok trybuny referenta. Rzeźnia, według wniosków komisji, posiadać będzie dworzec giełdowy, kolej dla dowozu nierogacizny oraz wzorową kanalizację.

Następnie na wniosek referenta prof. Ćwiklińskiego uchwalono otworzyć od 1. kwietnia br. w szkole imienia Konarskiego kurs czytania, pisania i religji dla analfabetów, dorosłych mężczyzn, pochodzących zarówno ze Lwowa, jak zamiejscowych. Nauka odbywać się będzie w niedzielę popołudniu. Sympatyczna ta uchwała jest zarazem jaskrawą i smutną illustracją zacofania, jakiemu podlega stolica naszego kraju. W środkowej Europie niewiele zapewne istnieje równorzędnych miast, w którychby zachodziła potrzeba uczenia analfabetów z tej prostej przyczyny, że ich niema, albo tak jak niema.

Od konwentu OO. Dominikanów uchwalono kupić dom przy ulicy Arsenalskiej w celu uregulowania tej wąskiej uliczki, która należy do najcharakterystyczniejszych starych ulic lwowskich. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych prezydent o godz. 9. zamknął obrady.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Baby", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 aktach A. Bełcikowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust", opera w 5 aktach Gounod'a. Szósty występ p. Miry Heller, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rozpocznie „Powrót taty", opera-ballada Henryka Jareckiego; zakończy „Okrężne", komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany.

Adolf Dygasiński. „Pióro". Warszawa, 1897. Józef Słucki. młody literat, natura gorąca, umysł zdolny, talent istotny, marnuje się w atmosferze warszawskiej i w objęciach dwóch kobiet, niby to artystek, a w istocie natur wulgarnych, obdarzonych tylko niskimi popędami. Z subtelnym humorem autor maluje obraz wiejskiego dworu szlacheckiego, przesiąkniętego materjalizmem i pospolitością, a także niby to w wesołych, a istotnie w tragicznych barwach przedstawia życie pewnego odłamu literatów warszawskich, dążących do postępu, ideału, a trwoniących siły w uganianiu się za wszelkiego rodzaju rozrywkami nie zawsze czystemi i szlachetnemi. „Pióro" powiększa szereg najlepszych powieści Dygasińskiego zarówno przez wzgląd na plastyczność przedstawionych tam figur, oraz harmonijność budowy, jak i na silne wrażenie, które w umyśle czytelnika po sobie pozostawia.

„Boska komedja" — zmodernizowana. Profesor uniwersytetu i „poeta" Lollobrigida z Rzymu obrobił i zmodernizował nieśmiertelne dzieło Dantego. Wychodząc z zasady, że Allighieri, pisząc swą „Boską Kamedję" nie znał wynalazków i zdobyczy wiedzy współczesnej, ani ich nawet mógł przeczuwać, profesor wprowadził do „Czyśca" i do „Piekła" wszystkie inowacje wieku XIX., a więc: telefony, promienie Röntgena, światło elektryczne itd. Biedny Dante! Prochy jego muszą się w grobie przewracać.

Zapowiedzianą zbiorową wystawę dzieł artysty Pruszkowskiego, zmarłego przed kilkoma miesiącami otwarto wczoraj w pierwszej sali naszej wystawy.

„Branki", obraz Popiela i Rozwadowskiego, o którym wspominaliśmy onegdaj będzie wystawiony prawdopodobnie w sali klubu pocztowego (Hotel Żorża).

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 25. marca. Rząd uchwalił wystosować do mocarstw notę z protestem przeciwko blokadzie Krety.

Kanea 25. marca. Miasto Kaneę ogłoszono jako garnizon miedzynarodowy. Każde mocarstwo będzie tam miało jedną kompanję wojska.

Kanea 25. marca. Ludność mahometańska w Sitji cierpi na brak żywności. Powstańcy przerwali wszelką komunikację.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 25. marca. W artykule wstępnym wyraża *Fremdenblatt* nadzieję, iż ugoda z Węgrami przyjdzie do skutku z pomocą stronnictw konserwatywnych i narodowych, jak również — co prawdą bardzo niejasną — obawę, iż taka kombinacja mogłaby się nie udać, i w takim razie rząd, aby zachować konieczność państwową, musiał będzie się uciec do stronnictw radykalnych.

Wiedeń 25. marca. Kursuje tutaj wieść, iż p. Daszyński, poseł krakowski z kurji powszechnej, ma być wybrany prezesem klubu socjalno-demokratycznego.

Wiedeń 25. marca. Antysemicki poseł Mittermayer, któremu socjalni demokraci zarzucali kradzież, nie wstąpi do klubu antisemickiego, lecz będzie należał do izby posłów jako dziki.

Wiedeń 25. marca. O składzie przyszłego prezydjum izby posłów w radzie państwa kursuje pogłoska, iż p. Kathrein będzie prezydentem, pierwszym wiceprezydentem p. Dawid Abrahamowicz, drugim zaś Brzorad albo Engel, obaj Młodoczesi.

Jedno z pism donosi, iż mają być utworzone trzy godności wiceprezydentów.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. marca. *Oesterreichische Volkszeitung* donosi rzekomo z dobrze „poinformowanego" źródła, iż nastąpi znowu nowa organizacja kolei państwowych. Mają być utworzone trzy wielkie krajowe dyrekcje we Wiedniu, Pradze i Lwowie i odpowiednia większa ilość dyrekcyj okręgowych. Początek ma zrobić Galicja, a na czele dyrekcji galicyjskiej stanąć ma dotychczasowy poseł p. Stanisław Szczepanowski. Prócz Krakowa i Stanisławowa, mają otrzymać jeszcze dyrekcje okręgowe Czerniowce, Przemyśl i Tarnopol. Kierownictwo dyrekcji czerniowieckiej ma objąć hr. Festenburg.

Wiedeń 25. marca. Prócz wczoraj wymienionych powołani zostali jeszcze do izby panów hr. Franciszek Coronini, hr. Ferdynand Deym, hr. Khuenburg, br. Mylius, Niebauer i Pfaff.

Wiedeń 25. marca. Z dolnoaustrjackiej większej własności wybrani do izby posłów 6 wiernokonstytucyjnych: Karol Kielmannsegg, br. Skrbensky, br. Ehrenfels, Eltz, br. Ludwigstorff, br. Doblhoff i 2 konserwatywni hr. Haugwitz i prałat Dungl.

Londyn 25. marca. Salisbury wyjeżdża dziś do Nizzy.

Paryż 25. marca. W sferach parlamentarnych krąży pogłoska, iż zażądano sądowego ścigania ośmiu deputowanych, wmięszanych w sprawę panamską. Nadto mają nastąpić sądowe dochodzenia względem około 20 osobistości, które już zaprzestały odgrywać rolę w życiu politycznem. — Prasa konserwatywna wyraża zadowolenie z powodu przykrości. jakie spotykają republikanów różnych odcieni. Natomiast dzienniki radykalne czynią aluzje do różnych osobistości z obozu oportunistów. Radykalny *Jour* stwierdza z zadowoleniem, iż między panamistami znajdują się wielcy mężowie, a *Gaulois* ośmiela się nawet wciągnąć w sprawę panamską nazwisko Carnota.

Journal des Débats donosi, iż już na dzisiejszem posiedzeniu Izby zostaną przedłożone pisma o pozwolenie na sądowe ściganie niektórych jej członków.

Petersburg 25. marca. *Prawit. Wiestnik* ogłosił rozkaz o powiększeniu liczby sądów pokoju w 9 gubernjach zachodnich.

Dzienniki zaczęły ponownie pisać o potrzebie uniwersytetu w Wilnie. *Glasnost* i *Nowoje Wremja* uważają uniwersytet „za naturalną potrzebę rozległego kraju i za rzecz pożyteczną w sprawie zespolenia."

Wiedeń 25. marca. *Wiener Ztg.* donosi: cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego Adolfa Summera-Brasona w Krakowie prezydentem krakowskiego sądu krajowego.

Prezydent sądu obwodowego w Tarnowie Stanisław Sas-Doliński otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Kierownik szkoły ludowej męskiej we Lwowei Franciszek Szpetmański otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 25. marca. Kąpiele morskie w Cerkwenicy, założone przez Węgrów jako konkurencja dla Abazji, popadły w konkurs.

Wiedeń 25. marca. Minister skarbu zamianował starszych komisarzy skarbowych: Łozińskiego. Tarnawskiego i Dorożbwskiego, oraz komisarzy skarbowych: Herzera, Heppego i Biesiadzkiego sekretarzami skarbowymi.

Dalej mianował minister skarbu komisarzy skarbowych Babińskiego, Weleckiego, Librewskiego. Biera, Toegla, Titza, Herschdocrfera, Pollaka, Peterscha, Kohmana i Isakowicza starszymi komisarzami skarbu w obrębie lwowskiej dyrekcji skarbowej.

Wiedeń 25. marca. W gmachu izby poselskiej panuje ruch gorączkowy. Przybyło jaż wielu nowych posłów, aby sobie obejrzeć przyszłe pole swej działalności. Wszyscy żądają kart wstępu dla krewnych i znajomych, które jednak bardzo trudno otrzymać, gdyż galerja posiada tylko 360 miejsc. Wiele stronnictw wyraziło już żyezenia co do miejsc, które pragną zajmować.

Trjest 25. marca. W radzie miejskiej po kilku wyborach bez rezultatu i oświadczeniu Pitteriego, że wyboru nie przyjmuje, wybrany burmistrzem Dompieri, wiceburmistrzami zaś Luzzatto i Benussi. Wszyscy przyjęli wybór wśród oklasków członków rady i galerji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·01 do —·—, na jesień od 7·43 do —·—, na maj-czerwiec od 7·90 do —·—, owies na wiosnę od 6·15 do —·—, na maj-czerwiec od 6·20 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 3·89 do —·—, na lipiec-sierpień od 4·02 do 4·08, żyto na wiosnę od 6·67 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

BABY

komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Janoszy.

OSOBY:

Stefan Kwieciński, właściciel folwarku Trzęsła	Woleński
Anastazja, jego krewna	Gostyńska
Zofia Stawińska, właścicielka domu z Warszawy	Cichocka
Jadwiga, jej córka	Czaplińska
Helena, jej przyjaciółka	Stachowicz
Józef Łęgosz, sąsiad Stefana	Wostrowski
Dr. Janowicz, lekarz z miasteczka	Chmieliński
Rozalja Sarmacińska	Lasocka
Florentyna } jej córki	Bolewska
Marja } jej córki	Jankowska
Aniela } jej córki	Gottowt
Kalasanty Marcinkowski, dzierżawca z Bączków	Kratochwil
Jan } jego synowie	Dolski
Wacław } jego synowie	Bielski
Brygida Kąkolska, szafarka	Rybicka
Basia } służące	Gromnicka
Anusia } służące	Aleksandrowicz
Wojtek, lokajczyk	Wysocki
Tomasz Łopuchowski, ekonom	Oeumau
Walenty Drozd, gajowy	Kwiatkiewicz
Wigdor Natychmiast, pachciarz	Feldman
Onufry Łopata } włościanie	Jednowski
Paweł Sikora } włościanie	Walewski
Roch Gąsior } włościanie	Preisner

Rzecz dzieje się w Trzęsidłach.

Jutro popoł.: „Przekupka warszawska" obraz historyczny w 5 aktach A. Bełcikowskiego.

Wieczorem „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ Miry Hellerównej, oraz Aleks. Myszugi, Gabr. Górskiego i Julj. Jeromina.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.